

# POLITYKA PRAWDY

Niedawno minęło pół wieku od pamiętnej biesiady, podczas której pewien socjolog, a może psychoanalityk, krzyknął. Już od kilku dni Witold Gombrowicz był w nastroju lekko chuligańskim i szukał kogoś, komu można dać „w brzuch”, „w zęby” albo po prostu – „w ryja” (Gombrowicz 1997: 272–274). A jednak, kiedy wreszcie pojawiła się taka możliwość, wpływ cywilizacji okazał się silniejszy i pisarz ograniczył się do mieszczańskiego kopnięcia w kostkę. „O, krzyk uczonego, jak to wyzwała!” (1997: 273).

Skąd wziął się ten nagły, choć kontrolowany brak manier? Słuchając wywodów socjologa (psychoanalityka?), Gombrowicz poczuł się naraz jak „przed okienkiem biurokraty – tam, za okienkiem, odbywało się księgowanie, sumowanie, katalogowanie, cały proces mnie niedostępny, a mnie wyznaczający” (1997: 273). Badacz był ludzki i nieludzki zarazem... „oto mi opiekuńczy anioł, oschły i zimny, jak diabeł, anioł-technik” (1997: 271). Reprezentował naukę, czyli „bestię”, która zagraża naszemu człowieczeństwu i prowadzi do powstania „ludzkości niesamowitej”. Nauka wywyższa Rozum, który „dokona na nas zabiegów, nie dających się dzisiaj przewidzieć. Ciągłe musi iść naprzód, jego sylogizmy nigdy się nie cofają – nie wracają do punktu wyjścia” (1997: 271). Jedynym skutecznym środkiem przeciwko Jego roszczeniom, jedynym środkiem przeciwko automatycznemu postępowi mógł być tylko kuksaniec, który „osadza człowieka w osobowości”, sprowadza go z wyżyn abstrakcji do tego, co go konstytuuje: bólu.

Niestety, polski pisarz, zapewne antycypując kodeks PTS i zalecenia GIODO, nie wyjawiał tożsamości ugodzonego przez siebie socjologa (psychoanalityka?). Możemy się tylko domyślać, że był to młody Pierre Bourdieu, który zahaczył o Buenos Aires w drodze z Algierii do Paryża,

to znaczy – w drodze do wielkości (zob. Wagner 2012). Mimo pięknych tradycji łączących nasze bratnie narody panowie nie przypadli sobie do gustu. „Socjologowie są straszni, jeszcze gorsi niż psychoanalitycy – wyjaśniał Gombrowicz (Sanavio 1991: 33). – Kiedy spotykam socjologa, mam wielką ochotę napluć mu w twarz”. A Bourdieu chciał łączyć socjologię z psychoanalizą! Czy może być coś bardziej odrażającego? Dla hybryd tego rodzaju Gombrowicz rezerwował miejsce w najniższym kręgu piekła (zob. Gombrowicz 2004). W takiej sytuacji walka z upiornym socjologopsychanalytykiem stawała się obowiązkiem, aktem sprawiedliwości, wojną sprawiedliwą, słuszną samoobroną: jeśli artysta kopał, to „nie po to, aby profesor poczuł się kopnięty; po to jedynie, aby artysta poczuł się kopiącym” (Gombrowicz 1997: 272).

Cała twórczość Bourdieu jest próbą udzielenia adekwatnej odpowiedzi na kopnięcie w kostkę. W tym duchu zdefiniował swoją socjologię jako „sport walki” i „środek samoobrony” (Carles 2001). Na czym owa samoobrona polegała? Na systematycznym przemilczaniu Gombrowicza. Autor *Dystynkcji* zastosował tutaj tę samą strategię, którą stosował wobec swych najgroźniejszych intelektualnych rywali. Gdy na przykład krytykował Raymonda Boudona, nigdy nie wymieniał go z nazwiska, lecz pisał ogólnie o przedstawicielach absurdalnego „metodologicznego indywidualizmu” (czyt. Boudon) i gronie naiwnych, którzy w wyjaśnianiu zachowania ludzkiego odwołują się do wartości ludzkich (czyt. Boudon). Gdy już musiał się na kogoś powołać, napomykał o Jonie Elsterze (czyt. Boudon), powierzając mu rolę „nieszczęsnego bohatera tego nie dającego się utrzymać paradygmatu” (Bourdieu, Wacquant 2001: 113). Milcząc o Boudonie – albo Crozierze, albo Touranie – nieustannie się do nich odnosił. Milcząc o Gombrowiczu, cały czas do niego powracał. Myślał o nim, kiedy wykpiwał „niezniszczalną śpiewkę na temat konieczności i wolności, niemożliwości opisanego geniuszu twórczego przez jakiegokolwiek wyjaśnienia socjologiczne”, którą można „przypisać takiej czy innej osobie wśród kreujących się na obrońców praw człowieka lub natchnionych głosicieli «powrotu podmiotów»” (Bourdieu 2006: 189–190). To Gombrowicz – człowiek roszczący sobie prawo do absolutnej wyjątkowości – był głównym, choć niewymienionym obiektem jego wściekłych krytyk, których zwieńczeniem stały się *Reguły sztuki* (Bourdieu 2001).

\* \* \*

Gombrowicz czy Bourdieu? Jak słusznie pokazuje za Weberem Michał Kaczmarczyk, w tym świecie jesteśmy skazani na wybór. Czy staniemy po

stronie tego, który kopnął, czy po stronie tego, który krzyknął? Czy po stronie tego, który rani czynem, czy po stronie tego, który zabija słowem? (zob. Bourdieu 2006: 90). A zatem: zaangażowanie czy dystans? Życie czy teoria? Polska czy Francja?

Tomasz Warczok i Tomasz Zarycki opowiadają się jawnie po stronie Francji. Wykorzystują teorię Bourdieu, aby przeprowadzić chłodną i precyzyjną wiwisekcję polskiej socjologii i pokazać jej strukturalne słabości. Rozwiewają marzenia tych, którzy chcieliby opowiedzieć się za konkretnym życiem: socjologia krytyczna jest w Polsce niemożliwa. Magdalena Nowicka jeszcze mocniej ogranicza nasze ambicje, twierdząc, że socjologia krytyczna jest nie tylko niemożliwa, lecz także niepotrzebna. Wystarczyć nam powinna skromniejsza socjologia krytyki. Jeszcze dalej idzie Jan Winiczorek, który kwestionuje nawet socjologię krytyki jako wariant minimalny. Wspierając się Niklasem Luhmannem, ogłasza, że prawdziwa nauka nie wnosi żadnej wartości dodanej i reprezentuje jedynie nudną prawdę. Przy okazji powołuje się na autorytet Ireny Gałęzowskiej i ostrzega, że „nie można się czuć jednocześnie katolikiem i socjologiem”.

Przy Gombrowiczu – tym polskim, arcy-polskim pisarzu – staje Radosław Sojak. Dla niego socjologia, która chce być niezależnym arbitrem ludzkich spraw, jest w istocie „gościem, zawsze spóźniającym się na imprezę”. Nawiązując do Millsa, twierdzi, że nie ma żadnego neutralnego punktu widzenia, stąd zaangażowanie moralne staje się koniecznością. W jego ślady, broniąc pojedynczego życia, idzie Justyna Kajta, która zamiast dokonywać „księgowania, sumowania, katalogowania” przedstawicieli polskiego ruchu narodowego, próbuje ich zrozumieć; zamiast wykluczać – wchodzi z nimi w trudny dialog. Wreszcie Michał Bilewicz i Mateusz Olechowski wymierzają kuksańca polskim naukom społecznym (a w szczególności – psychologii społecznej). Tym razem kuksaniec jest wyrafinowany – wykorzystują bowiem naukę przeciwko nauce i pokazują, że opisywane przez psychologów procesy odczłowieczenia są najchętniej praktykowane przez samych psychologów. Razem z Gombrowiczem obaj autorzy bronią „kształtu ludzkiego” przeciw nieludzkiej nauce: „Nie wierzymy człowieczeństwu nauki, wszak nie człowiek na niej jedzie, a ona jego dosiada!” (Gombrowicz 1997: 270).

Spór między Gombrowiczem a Bourdieu jest sporem największej wagi. Już dawno przeniósł się z argentyńskiej kawiarni do samego centrum kapitalistycznego świata. Tak można rozumieć opisywane przez Barbarę Czarniawską zderzenie logiki zarządzania (nakierowanej na działanie) i teorii społecznej (nakierowanej na wyjaśnianie i rozumienie). Zapewne menedżerowie mają nieraz ochotę kopnąć teoretyków w kostkę, a teoretycy

nie chcą pozostać im dłużni. Ten spór ma też znaczenie – jak wykazuje Kaczmarczyk – dla naszej przyszłości. Kiedy nad nami, w nas i przez nas „dawni bogowie” zaczynają toczyć swoją odwieczną walkę, musimy odzyskać i obronić sens własnej pracy i własnego życia. Tylko wtedy oprze-  
my się „zewnętrznym”, „zobiektywizowanym”, „mierzałnym” kryteriom, które powodują, że zamiast nauki uprawiamy biurokrację. W poszukiwaniu własnych kryteriów pewnego dnia wyjdziemy – być może – poza Bourdieu i Gombrowicza, którzy dobrze wiedzieli, czym jest zło, ale tylko przeczuwali, czym jest prawdziwe dobro.

Michał Łuczewski  
Redaktor Naczelny

#### Bibliografia:

- /// Bourdieu P. 2006. *Medytacje pascaliańskie*, tłum. J. Wakar, Oficyna Naukowa, Kraków.
- /// Bourdieu P. 2001. *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Universitas, Kraków.
- /// Bourdieu P., Wacquant L. 2001. *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- /// Carles P. 2001. *La Sociologie est un sport de combat*, film dokumentalny.
- /// Gombrowicz W. 2004. *Bestiarium*, wybór i opracowanie W. Bolecki, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- /// Gombrowicz W. 1997. *Dzienniki 1957–1961*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa.
- /// Sanavio P. 1991. *Gombrowicz: Forma i rytuał*, [w:] *Gombrowicz-filozof*, F. Catalaccio, J. Illg (red.), Znak, Kraków, s. 25–68.
- /// Wagner I. 2012. *Geniusz czy biznesmen? Sprzężenie karier drogą sukcesu w nauce*, „Stan Rzeczy” 2012, 2(2), s. 12–76.